

głównie autorów protestanckich, szczególnie amerykańskich (obok XVI-wiecznych twórców reformacji, zwłaszcza takich współczesnych teologów, jak K. Barth, prezbiterianin D. Guder, luteranin R.W. Jenson, episkopalianin M. Volf, teolog reformowany C. Van Gelder). Wartością szczególną tego studium, teologicznie pogłębionego i uporządkowanego, jest także widoczne wszędzie osobiste zaangażowanie autorki jako osoby głęboko wierzącej, której nieobcy jest los Bożego słowa i misja Kościoła w dzisiejszym świecie. Również dlatego lektura tej rozprawy może być owocna także dla czytelnika katolickiego, nawet jeśli krytycznego co do pewnych tez teologii poreformacyjnej, zwłaszcza w zagadnieniach eklezjologicznych.

*Ks. Sławomir Nowosad*  
*Instytut Teologii Moralnej KUL*

Ks. PIOTR MRZYGLÓD, *Między „metafizyką absurdu” a „absurdem metafizyki”*. Projekt dekonstrukcji metafizyki klasycznej w egzystencjalnej myśli Lwa Szestowa, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2014, ss. 354.

Monografia ks. Piotra Mrzygłoda wpisuje się w wielowątkową debatę nad stanem współczesnej kultury intelektualnej, w której – szczególnie w ostatnich dekadach – wybrzmiewa postulat zakwestionowania rozumu w jego funkcji poznawczej, pociągający za sobą deprecjację klasycznej metafizyki z jej racjonalistycznym nastawieniem. Tendencji tej towarzyszą dwa nasilające się zjawiska: wiara w postęp absolutyzująca cywilizację naukowo-techniczną oraz wymóg tzw. słabego rozumu jako konsekwencja „ugięcia” się wszelkiej racjonalności pod naciskiem dwudziestowiecznych ideologii. Minione doświadczenia pokazały, że próby kreowania całościowej (formalnie i metodologicznie jednorodnej) wizji rzeczywistości zakończyły się fiaskiem; okazało się bowiem, iż obraz ten w swej niejednoznaczności, wielobarwności wymyka się po prostu każdemu „uprzywilejowanemu” ujęciu. Więcej, naiwna wiara w naukę i rozum, zdefiniowana przez E. Husserla jako „zbląkany racjonalizm”, wraz z modnymi przesadami i związaną z nimi ideologiczną frazeologią, doprowadziły do największego w historii Europy kryzysu kultury.

W świetle powyższej charakterystyki należy zapewne odczytywać filozoficzny projekt Lwa Szestowa – właśnie jako wyraz bezkompromisowego buntu wobec postaw lekceważenia tego, co w myśli europejskiej zostało zagubione i utraciło swoją doniosłość. Nieokielznana chęć przebudzenia *homo sapiens* z upodobaniem rozprawiającego o *byle czym*, a jeszcze bardziej – usilne oraz nieroztropne dążenie Szestowa do wywołania intelektualnego wstrząsu w świadomości myślicieli epoki, sprawiły, że jego przedsięwzięcie otrzymało miano filozofii „absurdu”. Myśl rosyjskiego filozofa napotykała na liczne trudności związane z jej ekspresją, niemożnością wypowie-

dzenia tego, co było dla niego najważniejsze i niepokojące. Sytuacja ta zrodziła wiele nieporozumień wśród odbiorców. Negatywna forma wyrażania myśli, zwroty sytuacji, tworzące paradoksy (nierzadko: nonsensy) służyły temu, aby „zdemaskować wroga”.

Wszystko to nie jest w stanie jednak unieważnić pytania: Czy bogatsi o dramatyczne doświadczenia minionego wieku, ale też przytłoczeni wymogami terażniejszości, jesteśmy w stanie dostrzec, wysledzić, najgłębszy aspekt refleksji Szestowa, który był dla niego sprawą życia i śmierci? Przyjaciel filozofa – M. Bierdiajew – napisał: „bulwersowała [go] władza konieczności nad ludzkim życiem, władza, która rodzi okropności życia. Interesowały go nie brutalne i ordynarne formy konieczności, lecz jej wyrafinowane oblicza” [*Fundamentalna idea filozofii Lwa Szestowa*, tł. B. Brzeziński]. Właśnie w drobiazgowości egzystencji, ludzkiej tragedii, okropności, bez nadziei i rozpacz chciał widzieć drogę rozjaśniania się sensu wszelkiego bytu, swoistej „metafizyki” możliwego i niemożliwego. Nie prowadził akademickich sporów czy debat, w których dominuje to, co powszechnie obowiązujące, konieczność zrodzona z racjonalnego poznania. Kierowany zasadą niezależności w myśleniu, wbrew modom i tendencjom epoki, wołał wybrać egzystencję człowieka, niż obiektywizm procesu poznawczego. Specyfikę takiej postawy myślowej dobrze oddają słowa Jana Patočki: „Nierzadko widzujemy dziś ludzi, którzy spotykają się, aby porozmawiać na tematy abstrakcyjne czy wzniosłe, podnoszące ducha i umysł, a tym samym zdolne, taką przynajmniej mamy nadzieję, choć na moment rozproszyć ów niepokój, który w jakiś sposób jest naszym wspólnym udziałem. Piękne to i pożyteczne, ale poziom takich dyskusji przypomina najczęściej pogawędki starych ciotek. Sens refleksji filozoficznej polega na czymś innym. Refleksja filozoficzna winna pomagać nam w naszym strapieniu, winna być czymś w rodzaju duchowego działania w sytuacji, w jakiej się dziś znajdujemy” [*Sytuacja człowieka – sytuacja Europy*, tł. J. Kłoczowski, „Znak”, nr 2-3 (351-352), s. 181]. Pytamy więc: Czy wyrazem takiej właśnie troski o człowieka „strapionego” nie jest myśl Szestowa? Pewnie tak. Dlatego też duże uznanie należy się ks. Piotrowi Mrzygłodowi za to, że zechciał poświęcić kilka lat mozolnej pracy nad tym niezwykle inspirującym szestowskim sposobem filozofowania. Lektura jego książki prowadzi bowiem do słusznego przeświadczenia, iż prawda i poznanie (wiedza) to dwie różne kwestie (s. 70). Każdy odpowiedzialny myśliciel staje bowiem wobec dylematu: uznania, że ujęcie rzeczywistości zawsze posiada charakter względny, uwarunkowany (społecznie, kulturowo, historycznie itd.) i jako takie podlega ciągłej interpretacji, krytyce swoich wcześniejszych sądów i przypuszczeń (zaznaczmy: droga ta nie musi być dowolnością i relatywizacją osiągniętych wyników) lub: osadzenia własnej myśli na torach metodologicznie nieomylnego procesu poznawczego. Jak zauważa Autor, rosyjski filozof czerpiąc inspirację z Księgi *Genesis* dowodzi, że prawda złożona jest w Bogu, zaś poznanie i wiedza to sfera działania zwodniczego, mylnego, złowieszczego, które od prawdy oddala i ją niweczy. Istotnie, prawda nigdy nie jest „produktem”, „efektem” metodologicznie niezawodnego procesu poznania rozumowego, zawsze jest większa od rozumu, któremu składa siebie w darze.

Korzystając tak chętnie z przesłańek biblijnych, Szestow jest obrońcą rozległości rozumu w jego roli poznawczej. Filozof konstruuje swój pogląd, będący jednocześnie

sprzeciwem wobec apoteozy racjonalizmu, oparty na własnej interpretacji pra-grzechu, nie tyle jako braku posłuszeństwa wobec Boga, co braku zaufania do prawdy Bożej: „Jeśli więc Bóg powiedział prawdę, to od wiedzy pochodzi grzech i śmierć, jeśli zaś prawdę Ewie powiedział ‘Waż’ – to wiedza zrównuje ludzkość z bogami” (s. 70). Trzeba nadmienić, że nie będzie sprzeczności między Szestowem a wykładnią kościelną w interpretacji pra-grzechu, jeśli dążenie do wiedzy rozumiemy jako dążenie kierowane ludzką pychą. Nie dziwi zatem fakt, że chcąc poszerzyć rozum o aspekt wiary, filozof projektuje „nowy wymiar myślenia” (s. 85), daleki od bezowocnego intelektualizowania, będący natomiast wyzwoleniem i zbawieniem. „Nowa” filozofia w wydaniu Szestowa nie potrzebuje racji, dowodów czy argumentów, jakich domagała się filozofia „stara” – dążąca do własnej niepowątpiewalności oraz obiektywizmu. W tej drugiej wszystko zdawało się być oczywiste i pewne, gdyż opierało się na niezmiennych prawach bytu oraz zasadach poznania, zaś w szestowskiej – wszystko jest wiedzione prawem braku pewności, ryzyka i przypadkowości. Filozofia „stara” opierała się na prawdach i koniecznościach, „nowa” natomiast – na niczym nieskrępowanej swobodzie ducha. Według Szestowa „filozofia pierwsza” to „czysta rozpacz” – ona daje źródłowy dostęp do prawdy bycia. Filozoficznym *arché* stała się więc dla niego *biespocziwność* – absolutne niezakorzenie, bezdomność, wyobcowanie i związana z tym „apoteoza nieoczywistości”. Prawda, podobnie jak Bóg, odsłania się nie w tym, co wprost ujawnione, ale utajone i niedostępne, tajemnicze (s. 78).

Recenzowana książka składa się z dwóch części, z których pierwsza służy zaprezentowaniu założeń historyczno-metodologicznych filozofii Szestowa (s. 27-90), zaś druga, stanowiąca zasadniczy zrąb refleksji i znacznie obszerniejsza, podejmuje próbę krytycznego omówienia triady: Bóg–człowiek–świat (s. 91-313). Struktura ta jest uzasadniona merytorycznie, co zostało kilkakrotnie zasygnalizowane i dowiedzione przez Autora recenzowanej książki.

W pierwszej części ks. Mrzygłód chciał dostarczyć czytelnikowi właściwy klucz (baza pojęciowa, dialektyczne myślenie, zasada „nieoczywistości”) do rozumienia drugiej, zasadniczej, części książki. Dlatego w swoim wywodzie zaprezentował najpierw „rodowód historyczny” Szestowa, jego dekonstrukcję klasycznej metafizyki, a także „projekt nowej filozofii” („biblijnej” i „religijnej”). Rosyjski filozof proponuje filozofię o nachyleniu egzystencjalnym, będącą zakwestionowaniem pewników, konieczności i wszelkiej „oczywistości”. Sięga zatem do myśli Lutra, Pascala, Kierkegaarda, Kanta, Nietzschego, Dostojewskiego i in. W oddaleniu od ośrodków akademickich, w przestrzeni intelektualnej „swobody”, tworzy własną wizję rzeczywistości, opartą na antynomiach. Czasami tak daleko posuniętych, że trudnych do zaakceptowania, np. Objawienia judeochrześcijańskiego i filozofii greckiej.

W drugiej części książki, składającej się z trzech rozdziałów, Autor omawia triadę: Bóg–człowiek–świat, która stanowi podstawę misternie skonstruowanej – jak zaznacza – szestowskiej metafizyki (s. 93-313). W tym miejscu nasuwa się jednak pytanie, czy rzeczywiście chodzi Szestowowi o metafizykę, czy krytyczną ocenę racjonalności, którą skażony jest człowiek? Wśród pism Szestowa trudno wyszukać takich pozycji, które *explicite* dotyczą problemu metafizyki czy rozumienia bytu jako

bytu. Oczywiście, wspomniana triada: Bóg–człowiek–świat, to odsłony (wymiary) bytu.

Dla Szestowa – jak dowodzi Autor – Bóg jest ostatecznie bez imienia, natury i bez istoty. Jego istnienia nie da się wyprowadzić z logicznego ciągu argumentów i teodycealnych przesłanek. Szestow za wszelką cenę broni transcendencji i autonomii Boga w sferze Jego woli i poznania przed bałwochwalstwem ludzkiego rozumu. Uważa, że nietzscheański postulat „śmierci Boga” opierał się na zachwianiu równowagi w mówieniu o Bogu: w rzeczywistości uśmiercono wyobrażenia i dotychczasowy język o Bogu, a nie Jego istnienie. Bóg w swej istocie jest absolutną wolnością, a więc jest czystą potencjalnością w czynieniu czegokolwiek. Szestow mocno ekspozuje osobowy charakter bytu Boskiego (wolę, intelekt, działanie, moralność). Nie sposób wyśledzić istoty Boga na sposób ciągu logicznego, bowiem prawda o Nim tkwi w tym, co przypadkowe, jednostkowe, niepowtarzalne i cudownie objawione. Dlatego – według rosyjskiego filozofa – traci sens jakakolwiek teodycea czy mówienie o opatrnościowym planie Boga. Natura Boga wyznaczona jest przez „nieoczywistość”, którą można ująć na drodze „błogosławionej niewiedzy”, rozpaczy, smutku i trwogi zdającej się ufnie na Boga (s. 93-144).

Drugi, bodaj najważniejszy szestowowski wątek, to człowiek. Jest on wcieloną „antynomią” – najpierw wobec siebie, potem świata i Stwórcy. Paradoksalnie człowieka – jak zauważa Autor – określa relacja do Boga. Tym, co łączy Boga i człowieka, to właśnie „niezakorzenienie”, u podstaw którego znajduje się wolność. Dlatego Bóg niczego nie wymaga od człowieka, nie krępuje go, ale wzmacnia moment jego wolności w kierunku tego, co niemożliwe. Człowiek jest podobny do Boga także w tym, że nie można ściśle określić jego struktury bytowej. Za to jego wola posiada twórczą moc zmiany ludzkiej natury. Oczywiście, owo dążenie – w mniemaniu Szestowa – nie oznacza pokusy człekoboskości, ale otwarcie się na światło Chrystusa Boga-Człowieka (s. 145-246).

Ostatni element metafizycznej triady to świat. Dla rosyjskiego myśliciela świat stanowi rzeczywistość tłumaczącą się irracjonalną spontanicznością wewnętrznych procesów. Pochodzi ona z „nicości” jako swego „pra-źródła bytu”; ostatecznie to Bóg jest odwiecznie wypełniającą otchłån niebytu „Nicością”. Szestowską rzeczywistość określa zatem chaos (bezład), jako pierwotna forma istnienia; jest ona pierwotnym źródłem i nieposkromionym żywiołem odwiecznej wolności. Autor słusznie konkluduje, że filozofowi bliższa jest idea chaosu niż idea kosmosu. Swobodna i nieskrępowana niczym kreacja bytu oznacza dla niego błogosławieństwo, ponieważ usprawiedliwia wszystko i wszystkich w świecie. Tak więc szestowowski chaos tworzy osnowę całej rzeczywistości, jest gwarantem spontaniczności bytu, jego wolności i wigoru życia, ale także wolnej ingerencji Boga w świat. To właśnie często przywoływane „niezakorzenienie” odsłania tak naprawdę przyrodnicze i fizyczne „bezglebie” stworzonej rzeczywistości jako znaku obecności Boga w świecie.

W końcu pojawia się szestowowska koncepcja dziejów świata, która oznacza powolny proces ujawniania się zapodmiotowanej w nim niedającej się opisać rozpaczy i tragedii. Jest to historia „samopotwierdzania” się i „przystosowania” gatunków, ale też nieustannej walki z koniecznościami. Stąd doszukiwanie się jakichkolwiek porządkujących mechanizmów jest zbędne, wręcz zgubne. Według Szestowa jest niedo-

rzecznością mówić o „sensie dziejów” lub jakiejś nadrzędnej idei porządkującej ich bieg. Szestowowski świat nie rozwija się planowo, ale tworzy się „na bieżąco”. Dlatego – jak wspomniano – rozjaśnieniem dziejów świata jest ludzka rozpacz w jej dwojakim sensie: jako uświadomienie sobie własnej jednostkowości oraz „powszechności” i „ahistoryczności”; dzięki temu historia świata ma swój „sens”. Ostatecznie, wszechstronna nonsensowność oraz nieprzewidywalność wszelkich sektorów bytu oraz związany z tym brak nadziei mają dla Szestowa sens „zbawczy” (s. 247-322).

Książka ks. Mrzygłoda zachwyca intelektualnym rozmachem, erudycją, wielowarunkowością. Prezentacja trudnej w odbiorze irracjonalistycznej myśli Szestowa wymaga niezwyklej umiejętności syntezy, poprzedzonej analizą, przeradzającą się w dynamiczny i rzeczowy proces interpretacji. Całość wywodu technicznie ponadto żywiołowością, w toku narracji przebija się intelektualny temperament Autora. Z dużą łatwością porusza się on w zawilej problematyce filozoficzno-teologicznej. Towarzyszy temu jasność i spójność prezentacji. Autor dowodzi, że „panuje” nad tekstem. To wielkie atuty recenzowanej książki. Ponadto ks. Mrzygłód wykazał się niezwyklej pracowitością, jeśli chodzi o opracowanie źródeł w ich zróżnicowanej formie i ekspresji, a także dużą samodzielnością w formułowaniu wniosków, chociaż pozostaje tu pewien niedosyt. Uwidacznia się on na płaszczyźnie subtelności i wnikliwości analiz, opierających się w dużej mierze na zapożyczonych od „znawców” Szestowa (C. Wodzińskiego, A. Sawickiego) opiniach (nawet w bibliografii dokumentującej przeważają „komentarze” do Szestowa). Istnieje niedosyt, jeśli chodzi o własną, autorską i krytyczną analizę tekstów źródłowych. Warto byłoby pokazać nowe tropy interpretacji Szestowa, dystansujące się nieco od powszechnie przyjętych opinii. Chociaż to asekuracyjne odwoływanie się do uznanych autorytetów naukowych jest w dużej mierze uzasadnione, gdyż badana myśl jest wyjątkowo trudna w odbiorze i wymaga jakichś wstępnych ram.

Lektura książki dowodzi, że ocena myśli Szestowa jest wyznaczona z ściśle określonego punktu, ks. Mrzygłód ustanawia bowiem metafizyczne kryteria poprawnego myślenia, aby następnie wykazać, że badana rzeczywistość do nich nie dorasta i nie zasługuje na dialog. Należy chyba pamiętać, że humanistyka ma tę przewagę nad naukami empirycznymi, że nawet „niesłuszne” stwierdzenie może stać się okazją do rozsądnej dysputy. Czy w posłudze myślenia nie chodzi o to, aby w pokorze i cierpliwości wsłuchać się w to, co ma ona do powiedzenia, aby skorygować osądy, a potem znów pytać? Podejście Autora kryje w sobie pewien błąd, polegający na umieszczaniu myśli w obcym horyzoncie interpretacyjnym, uniemożliwiającym jej właściwe odczytanie, a tym bardziej aplikowanie do współczesności. Doskonale to zadanie wyraża cytowany przez Autora S. Mazurek: „[...] wypełniona buntem wobec wszystkiego, co racjonalne – myśl Szestowa, zrodziła się właśnie ze «sporu» o człowieka oraz z usilnego dążenia do zrozumienia upadłego bytu ludzkiego w epoce postutopijnej. Dlatego filozofia ta nie może być rozpatrywana jedynie w kategoriach zjawiska historycznego, ponieważ epoka postutopijna wciąż trwa, a my sami jesteśmy jej częścią” (s. 21-22). Wszystko to pokazuje, że interpretacja szestowowskiej myśli w świetle kryterium poprawności intelektualnej staje się wątpliwa, jeśli nie będzie uwzględniała przede wszystkim szerokiego kontekstu, o którym mówi S. Mazurek, właśnie jako ciągle aktualny problem człowieka. Czy wobec tego, jeśli myślenie

Szestowa było z „wnętrza metafory religijnej”, to czy myślenie Mrzygłoda nie powinno być z „wnętrza Szestowa”?

Książka ks. Piotra Mrzygłoda w całości jest twórcza, oryginalna i wnosi duży wkład do recepcji filozofii rosyjskiej, która na terenie Polski jest stosunkowo mało znana. W interesujący sposób wiąże filozofię egzystencjalną, antropologię i teologię z realistyczną myślą klasyczną. Studium jest erudycyjne, porusza problematykę rozległą: od założeń metodologicznych i epistemologicznych przez analizy bytu Boskiego, ludzkiego, struktur świata i dziejów. Z pewnością zyskałaby na wartości, gdyby charakteryzowała się większą wnikliwością i subtelnością rozumowania.

Ks. Grzegorz Barth

Instytut Teologii Dogmatycznej KUL

BERNHARD KÖRNER, *Orte des Glaubens – Loci theologici. Studien zur theologischen Erkenntnislehre*, Echter Verlag GmbH, Würzburg 2014, ss. 265.

Obserwując współcześnie odniesienie ludzi do wiary, zauważyć można duży pluralizm postaw. Wśród samych katolików daje się stwierdzić spore zróżnicowanie. Na przykład w kręgach tradycyjnie katolickich zdarza się swoista rutyna, tak że wyznanie wiary wypowiada się już bez większych emocji. Rzadko kto również stawia pytanie o początek swojej wiary. Jednocześnie istnieją środowiska, w których świadectwo wiary składa się za cenę własnego życia. Niezależnie jednak od okoliczności życia, każdy chrześcijanin jest wezwany do umacniania podstaw swojej wiary, do pogłębiania jej zrozumienia, tak by umiał wytłumaczyć nadzieję, która w nim jest (por. 1 P 3,15). Do tego potrzeba nauki teologicznej argumentacji. Podejmujący się tego człowiek wierzący przechodzi stopniowo od osobistego doświadczenia do swoistej epistemologii wiary. W swoich poszukiwaniach dochodzi w ten sposób do miejsc fundamentalnych dla wiary chrześcijańskiej i rozumowej refleksji nad nią. Miejsca te, zwane *loci theologici*, mogą stać się dla wierzącego źródłami teologicznej argumentacji, ponieważ cieszą się autorytetem jako przestrzenie zachowywania i przekazywania wiary.

W kontekście powyższego rodzi się pytanie o stosunek miejsc osobistego subiektywnego doświadczenia Boga, bądź wiary, do miejsc przekazujących utrwalone i zachowane obiektywne doświadczenie chrześcijańskie. Problem ten stał się punktem wyjścia dla książki Bernharda Körnera, zatytułowanej *Orte des Glaubens – loci theologici. Studien zur theologischen Erkenntnislehre*, wydanej w Niemczech w 2014 roku.